Podsumowanie

Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę w 1991 r. władze państwa, reprezentowane w zdecydowanej większości przez ludzi postkomunistycznej nomenklatury, wybrały zdecydowany kurs na umacnianie jego podmiotowości na arenie międzynarodowej. Wspólnota Niepodległych Państw, której członkiem-założycielem była Ukraina, w wyniku oporu Kijowa nigdy nie stała się ponadnarodową organizacją pozwalająca na zachowanie integralności politycznej i gospodarczej na obszarze upadłego Związku Radzieckiego. Z jeszcze większą konsekwencją kierownictwo nowego państwa z prezydentem Leonidem Krawczukiem na czele unikało wstępowania do zaproponowanego przez Rosję w maju 1992 r. Układu Taszkienckiego o bezpieczeństwie zbiorowym, przywracającego militarny sojusz krajów, będących do niedawana republikami radzieckimi. Ukraina uparcie w pierwszych latach niepodległości trzymała się statusu kraju neutralnego, nie należącego do żadnego z istniejących lub tworzących się bloków militarnych. Proponowała własną wizję porządku politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej – zbudowania strefy bez broni atomowej i układów polityczno-wojskowych między Rosją i NATO. Poza Białorusią nikt jednak nie był zainteresowany takim rozwiązaniem.

Próba wybicia się do roli równorzędnego partnera Rosji i umacnianie podmiotowości na arenie międzynarodowej powodowała kruszenie więzi kooperacyjnych zbudowanych w czasach wspólnej państwowości radzieckiej, czego konsekwencją było załamanie gospodarki i wieloletni spadek dochodu narodowego. Drugim groźnym dla młodego państwa zjawiskiem był separatyzm południowych i wschodnich obwodów zamieszkałych przez ludność rosyjską. Roszczenia terytorialne pod adresem Kijowa składała Rumunia i Mołdawia.

Zachód, który z obawami przyjmował upadek radzieckiego imperium, dość szybko uznał niepodległość Ukrainy, lecz od jej kierownictwa domagał się w pierwszej kolejności przekazania Rosji poradzieckich arsenałów atomowych. Strach przed niekontrolowaną destabilizacją polityczną na obszarze byłego ZSRR sprawiał, że Amerykanie i ich europejscy sojusznicy godzili się na szczególną rolę Rosji w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa w tej części świata. W sytuacji krachu gospodarczego, separatyzmu obszarów peryferyjnych oraz braku liczących się realnych sojuszników ukraińska elita polityczna wykazała wiele determinacji odrzucając integracyjne propozycje płynące z Moskwy. Sukcesem prezydenta Krawczuka i całej ukraińskiej klasy politycznej było uczynienie byłej radzieckiej republiki liczącym się podmiotem polityki międzynarodowej.

Leonid Kuczma nowym szefem państwa został głosząc hasła przywracania zerwanych więzów z Rosją. W praktyce jednak z równą determinacją, jak jego poprzednik, lecz znacznie

skuteczniej umacniał suwerenność Ukrainy. Wyciszył przede wszystkim bardzo groźny dla integralności kraju separatyzm Krymu, który u schyłku prezydentury Krawczuka ogłosił niepodległość. Cechą charakterystyczną dziesięcioletnich rządów Kuczmy była nieustanna improwizacja, gdzie konkretne działania stawały się najczęściej reakcją na istniejące uwarunkowania wewnętrzne lub zewnętrzne. Cele podstawowe polityki zagranicznej pozostawały niezmienne – zachowanie niepodległości i integralności terytorialnej państwa. Chociaż w pierwszej kadencji prezydentury Kuczmy nie jasno określonych wektorów polityki zagranicznej, to działania prezydenta i jego politycznego otoczenia z reguły podejmowano z uwzględnieniem wskazanych celów.

Deklarując wolę porozumienia i współpracy z Rosją Ukraina pod rządami Kuczmy szukała jednocześnie sposobów uniezależnienia się gospodarczego od wielkiego sąsiada, a przede wszystkim alternatywnych źródeł dostaw surowców energetycznych. Nadzieją były ropa i gaz znad Morza Kaspijskiego. Plany związane z pozyskaniem tych surowców stały się jednym z filarów polityki ukraińskiej wobec Gruzji i Azerbejdżanu. Ukraina nie była jednak w stanie prowadzić równorzędnej gry z gigantami branży paliwowej – koncernami amerykańskimi, rosyjskimi i brytyjskimi. Podejmowane próby zbudowania korytarzy przesyłowych znad Morza Kaspijskiego przez Kaukaz i Ukrainę do Europy kończyły się niepowodzeniem.

Szukaniu porozumienia i przywracaniu współpracy z Rosją w okresie prezydentury Kuczmy towarzyszyło stałe otwieranie się na Zachód. Perspektywa przesunięcia Paktu Północnoatlantyckiego do granic Ukrainy w Kijowie przyjmowano jako szanse zrównoważenia wpływów Rosji w regionie i czynnik umacniający suwerenność państwa. Ukraina jako pierwsza z krajów WNP podpisała się 8 lutego 1994 r. pod programem NATO współpracy z państwami postsocjalistycznymi *Partnerstwo dla pokoju*. Dokument zawierał zobowiązanie do współpracy z NATO dla zachowania bezpieczeństwa w regionie euroatlantyckim. Przesłanie o współpracy w okresie prezydentury Kuczmy było stale poszerzane i uzupełniane aż do pojawienia się idei pełnego członkostwa w Pakcie na przełomie XX i XIX w.

W polityce zagranicznej Ukrainy właściwie od zarania niepodległości występował dylemat wyboru głównego obszaru współpracy. Alternatywą dla zdominowanego przez Rosję Wschodu i organizacji tworzonych pod jej przywództwem był Zachód, gdzie istniała potęga gospodarcza w postaci Unii Europejskiej i militarna w postaci Paktu Północnoatlantyckiego. Cywilizacyjnie Ukraina była bardzo mocno zakotwiczona na Wschodzie. Wbrew deklaracjom części elit politycznych i intelektualnych o europejskim charakterze ukraińskiej kultury ich

mentalność, stosunek do państwa, praw obywatelskich, praworządności, pojmowanie demokracji wskazywały na zdecydowanie większe podobieństwo do elit z obszaru Wspólnoty Niepodległych Państw niż Unii Europejskiej. Europeizacja Ukrainy wymagała ogromnego wysiłku przebudowy państwa i społeczeństwa, stworzenia demokratycznych instytucji, zagwarantowania wolności słowa, przejrzystych reguł wyboru władz państwa oraz gospodarki rynkowej. Ukraińska elita zwłaszcza w okresie prezydentury Kuczmy zdobywała władzę i pieniądze naruszając wszystkie te reguły. Reformując kraj musiałaby działać wbrew własnym interesom. Chociaż propaganda państwa była przepełniona hasłami o przynależności Ukrainy do europejskiej cywilizacji, to w praktyce przestrzeń życia publicznego wypełniały wartości zbliżone do tych, które występowały w sąsiedniej Rosji.

Ze względu na mocne powiązania ekonomiczne z Rosją oraz prorosyjskie sympatie obywateli wschodniej i południowej Ukrainy rzeczywista reorientacja ukraińskiej polityki w kierunku zachodnim wiązała się z ryzykiem pogłębienia kryzysu oraz wzrostem nastrojów separatystycznych. Uznano zatem, że najbardziej odpowiadającą interesom państwa była polityka tzw. wielowektorowości, rozumiana jako zrównoważone stosunki z najważniejszymi partnerami – Rosją, Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi. Dawała ona największe możliwości improwizacji i dostosowywania się do aktualnego stanu relacji między trzema największymi graczami polityki międzynarodowej. Wiele wskazuje na to, że logika tej polityki była obliczona głównie na zbudowanie odpowiednich relacji z Rosją i pokazanie władcom Kremla możliwości alternatywnych rozwiązań. Hasłom o „europejskim wyborze Ukrainy" nie towarzyszyły żadne działania przystosowawcze.

Od 2001 r., gdy ogłoszono tzw. doktrynę Złenki, zachodni czynnik równoważący wpływy Rosji ograniczono do Stanów Zjednoczonych. W relacjach z Rosją najważniejsza była współpraca gospodarcza, bowiem miała ona decydujący wpływ na rozwój ekonomiczny Ukrainy i jakość życia jej obywateli. Ponieważ nieuniknionym skutkiem tej współpracy był wzrost zależności od północnego sąsiada, uznano, że dla równowagi potrzebne były bardzo dobre relacje polityczne ze Stanami Zjednoczonymi. Sojusz z USA nie nabrał realnego kształtu z powodu zmiany polityki amerykańskiej George Buscha. Amerykanom Ukraina rzeczywiście stała się potrzebna do realizacji geopolitycznych założeń regionie Morza Czarnego, lecz bez Leonida Kuczmy, którego Waszyngton oskarżył o sprzedaż broni do Iraku oraz zbrodnię pospolitą - sprawstwo w zabójstwie dziennikarza Gieorgije Gongadze.

Ogłoszona przez prezydenta Kuczmę w 1998 r. strategia integracji Ukrainy z Unią Europejską załamała się z powodu braku zainteresowania najważniejszych państw wspólnoty oraz niepodejmowania żadnych działań przystosowawczych ze strony Kijowa. Mimo

proeuropejskich deklaracji integracją z Unią Europejską nie byli zainteresowani także ukraińscy oligarchowie, posiadający przemożny wpływ na ośrodki decyzyjne kraju. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych największe fortuny wyrosły głównie w sektorze energetycznym - na pośrednictwie w handlu ropą i gazem importowanym z Rosji, oraz metalurgicznym, także mocno powiązanym z rynkiem rosyjskim. Powstanie gigantycznych majątków byłoby niemożliwe bez udziału najważniejszych polityków i urzędników państwowych. Większość z nich działalność biznesową łączyła z polityczną lub urzędniczą. Mimo, iż ich interesy najczęściej związane były z rosyjskim kapitałem, to własne państwo dało im możliwość posiadania olbrzymich majątków. Oligarchowie z reguły byli przeciwni zarówno budowaniu wspólnych struktur państwowych z Rosją ograniczających suwerenność państwa oraz wszelkim działaniom, które prowadziłyby do pogorszenia relacji z północnym sąsiadem. Integracja z Unią Europejską zmuszałaby ich natomiast do gry na zasadach, których nie znali.

Zmiana władzy na Ukrainie w 2005 r. i przejęcie steru państwa przez prozachodnią koalicję „pomarańczowych" uczyniła jeszcze większym dysonans między retoryką i praktyką w sferze polityki zagranicznej. Niewątpliwie szczere intencje prezydenta Wiktora Juszczenki i premier Julii Tymoszenko integracji z Unią Europejską rażąco rozmijały się brakiem gotowości i determinacji do reformowania państwa zgodnie z unijnymi standardami. Przeszkodą były także sprzeczne interesy w trójkącie Kijów-Moskwa-Bruksela, których istoty nie uświadamiało nowe ukraińskie kierownictwo. Moskwa włączenie Ukrainy do zachodniego systemu gospodarczego i militarnego traktowała jako naruszenie całego porządku geopolitycznego w Europie. Powiązania najważniejszych państw Unii z gospodarką rosyjską, a zwłaszcza ich zależność od rosyjskich dostaw gazu i ropy naftowej nie zachęcała do poważnego traktowania ukraińskich postulatów integracyjnych. Ukrainie proponowano dogodne warunki współpracy, co w Kijowie odbierano niekiedy jako ignorancję dla ukraińskiego wyboru cywilizacyjnego.

Obóz skupiony wokół prezydenta Juszczenki znacznie większe szanse powodzenia miał w procesie realizacji drugiego celu integracyjnego z Zachodem - uzyskania członkostwa w NATO. Przynależność do Paku w ocenie „pomarańczowych" stanowić miała ostateczne wyjście z cienia polityki rosyjskiej i pełne zagwarantowanie suwerenności państwa. Inicjatywa prezydenta nie zyskała wprawdzie aprobaty społecznej na Ukrainie, lecz z akceptacją przyjmowano ją w stolicy najważniejszego członka NATO - Waszyngtonie. Europejscy uczestnicy Sojuszu byli mocno podzieleni w tej sprawie. Ostatecznie o niepowodzeniu tego projektu integracyjnego przesadziła zmiana przywódcy supermocarstwa

oraz koncepcji jego polityki zagranicznej. Barack Obama szukał zbliżenia z Rosją, a przyjmowanie Ukrainy do NATO oznaczałoby w tej sytuacji krok w odwrotnym kierunku.

Polityka „pomarańczowych" integracji z Zachodem nieuchronnie prowadziła do pogorszenia relacji z Rosją. Permanentnym powodem konfliktu stały się ceny rosyjskich surowców energetycznych. Ukrainie integrującej się z NATO Rosja wywindowała ceny zbliżone do tych, które płaciły kraje Unii Europejskiej. Jej władze odmawiały uznania stawek narzucanych przez rosyjskich kontrahentów, Moskwa zaś wobec ociągania się Kijowa z opłatami, przerywała dostawy. Ukraina nie mając czym płacić przejmowała surowce przesyłane gazociągami i ropociągami przez jej terytorium przeznaczone dla zachodnich odbiorców. Zakładnikami rosyjsko-ukraińskich „wojen gazowych" stawała się znaczna część krajów Unii Europejskiej. Podobnie jak Leonidowi Kuczmie prezydentowi Juszczence nie udało się dokonać dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych. Wszelkie inicjatywy pozyskania ropy i gazu znad Morza Kaspijskiego lub Zatoki Perskiej kończyły się na etapie uzgodnień z potencjalnymi kontrahentami. Pogorszyło się natomiast jej położenie jako kraju tranzytowego, gdy Rosja i Niemcy rozpoczęli realizację budowy gazociągu po dnie Morza Bałtyckiego.

Pięć lat rządów Wiktora Juszczenki to czas starań o regionalne przywództwo wśród krajów postradzieckich, które łączyła idea wyrwania z cienia polityki rosyjskiej. Prezydent dążył do uporządkowania problemów związanych z integralnością terytorialną krajów sojuszniczych – Gruzji, Azerbejdżanu, Mołdawii, tworzących wraz Ukrainą organizację GUAM. Wojna rosyjsko-gruzińska o Osetię Południową w sierpniu 2008 r. pokazała jednak, jak skromnymi możliwościami realizacji własnych scenariuszy dysponowała Ukraina.